Nr. 30 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 7 lutego 1927 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Przeciw militaryzacji administracji państwowej.

Dyskusja nad budżetem min. spraw wewn. - Burzliwe posiedzenie parlamentu niem. - Prowokacyjne oświadczenie p. Wojewódzkiego.

Sejm o działalności ministerstwa spraw wewn.

Dalsza debata budżetowa. — Większość wypowiada się przeciw militaryzacji administracji.

WARSZAWA, 5. lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do obrad nad budżetem MSWewn.

Po przemówieniu pos. Inslera (Kl. Żyd.) który krytykował obecny stan samorządów i skarżył się na upośledzenie ludności żydowskiej, krzywdzonej przez obecny samorząd, zabrał głos tow. Pragier, stwierdzając, iż zaczyna się jakoby militaryzacja aparatu państwowego. Podobno wyszedł okólnik do władz wojskowych, aby wskazały kandydatów, którychby można użyć w administracji cywilnej. Poza tą wewnętrzną ruchliwością istnieje nadal inercja. Cały rozdział konstytucji o prawach obywateli nie jest jeszcze wykonany.

NIE DO ZNIESIENIA JEST MILCZENIE RZĄDU W SPRAWIE USTROJU SAMORZĄDOWEGO.

Samowola władz, szczególnie dobitnie zaznacza się na ziemiach kresowych. Prowadzenie nadal dotychczasowej polityki na kresach byłoby największym błędem. W interesie całości państwa trzeba stworzyć punkty atrakcji dla ludności kresowej, któreby ją ciągnęły do Warszawy, a nie do Moskwy. Policja nasza jest aparatem kosztownym, mamy nadmiar szarż wyższych, posterunkowi są źle zaopatrzeni i dlatego mała ich odporność na korupcję.

POLICJA POLITYCZNA STAŁA SIĘ U NAS, JAK GDYBY MAFIĄ, GDZIE RZĄDZĄ SIĘ BEZKARNOŚCIĄ.

Opinja publiczna została wstrząśnięta niedawnymi rewelacjami o stosunku wywiadu politycznego z jednym z posłów. Jedna z władz państwowych korupcjonując posła targnęła się na honor Rzeczypospolitej, którą ma swą siedzibę tak samo w tej Izbie, jak w pałacu Prezydenta i w pałacu namiestnikowskim. Stronnictwo mówcy odmawia rządowi kredytu na fundusz dyspozycyjny.

Poseł Kiernik (Piast) mówi o zmilitaryzowaniu ministerstwa. Klub mówcy będzie głosował przeciw wszystkiemu, co uważa za złe dla państwa. Pos. Holeksa (Ch. D.) uskarża się na ciągłe zmiany w administracji. to prowadzi do zupełnej dezorganizacji. Głosować będzie przeciw.

Poseł Waleron (Wyzwolenie) doradza redukcję policji. Uważa, że zmiany na stanowiskach admin. są pożyteczne, ale tempo ich jest za wolne. Domaga się przeprowadzenia wyborów samorządowych według dotychczasowej ordynacji. Pos. Kościałkowski (Kl. Pracy) omawia kwestję kresów, podnosi iż ziemie kresowe doznawały wielkich krzywd. Domaga się dźwignięcia tych ziem do poziomu kulturalnego.

Pos. Popiel (NPR) ostro krytykuje działalność ministerstwa, błąd leży w militaryzacji tego resortu. Pos. Grynbaum uważa, że niesłuszne są zarzuty na rzekomą militaryzację administracji, gdyż to, co się obecnie odbywa jest tylko powrotem z wojska tej części inteligencji, która swą krwią wywalczyła niepodległość Polski.

Przemawiali jeszcze pos. Ilski (ZLN), który omawiał kwestję organizacji samorządów i bezpieczeństwa publ., pos. Bednarczyk (Piast), pos. Kozubski (Ukr.) zapowiada głosowanie przeciw budżetowi, pos. Jeremicz (Kl. Białor. i pos. Wojtiuk, poczem po przemówieniu referenta posła Rusinka ukończono dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw wewn.

Przystąpiono do budżetu ministerstwa przemysłu i handlu, który referował pos. Kwiatkowski (Ch. D.). W dyskusji zabierali głos pos. Trepka (ZLN) i pos. Dunin (Ch. N.), poczem posiedzenie odroczono.

Wicemarszałek Zwierzyński oświadcza, że wobec wyjazdu ministra Kwiatkowskiego w poniedziałek, dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu toczyć się będzie we wtorek.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, o godz. 12-tej. Na porządku dziennym budżety ministerstwa robót publ., pracy i rolnictwa.

Oszczerstwa posła Wojewódzkiego.

WARSZAWA, 5. lutego (tel. wł.). Pos. Wojewódzki w wywiadzie, udzielonym pisemku „Za wolność", pozwolił sobie na oszczercze insynuacje pod adresem towarzyszy posłów Malinowskiego i Pużaka.

W związku z tem towarzysze Malinowski i Pużak umieszczają w „Robotniku" listy. Tow. Pużak zaznacza: „Wojewódzki, charakteryzując organizację wewnętrzną II-go Oddz., oraz własną działalność w jednym z jego wydziałów (wydział do spraw narodowościowych) wspomniał, że na korytarzach sztabu gen., a więc i II. Oddz. widywał i mnie. Dodał przytem, iż dziwiło go, iż bywając w II. Oddz., nie zachodziłem do wydziału do spraw narodowościowych. Jest to najordynarniejszy szantaż ze strony człowieka, który już nic nie ma do stracenia, gdyż jest zupełnie zdyskredytowany i shańbiony w opinji publicznej".

Tow. Malinowski również w jak najostrzejszych słowach piętnuje oszczerstwa, na jakie pozwala sobie pos. Wojewódzki.

—:::—

Burzliwe obrady Reichstagu.

Rewelacyjne przemówienie posła socj. Landsberga.

BERLIN, 5. lutego. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu doszło w czasie końcowej rozprawy nad deklaracją programową rządu do nowych burzliwych zajść. Poseł socjalistyczny Landsberg, który już wczoraj zarzucał obecnemu ministrowi spr. wewn. Keudlowi branie udziału w zamachu stanu Kappa, dziś stwierdził, że wczorajsze wyjaśnienia ministra nie były ścisłe. Utrzymywał on bowiem, że w czasie zamachu Kappa ograniczył się jedynie do wydania rozkazów, wzywających ludność do zachowania spokoju.

Poseł Landsberg tymczasem odczytał dzisiaj z trybuny tekst rozporządzeń, wydanych podczas zamachu przez obecnego ministra. Pierwsze z tych rozporządzeń zakazywało przystępowania do strejku generalnego, ogłoszonego wówczas przez legalny rząd Rzeszy przeciwko Kappowi, drugie zaś zakazywało rozpowszechniania ogłoszeń i rozporządzeń ówczesnego legalnego rządu Eberta i Bauera pod grozą więzienia lub grzywny.

Rewelacje posła Landsberga wywołały w Izbie wielkie poruszenie. Minister Keudl, po pewnem wahaniu, zabrał głos i tłumaczył, tak jak wczoraj, że cała jego działalność jako landrata, polegała na wykonywaniu rozporządzeń komendanta wojskowego, który objął władzę w swoje ręce. Po kilku przemówieniach komunistów i hitlerowców, na trybunę wszedł kanclerz Marx i oświadczył, że zbada całą sprawę, a po przeprowadzeniu dochodzeń zawiadomi Izbę o ich wyniku. Oświadczenie to wywołało tak wielki hałas, że przewodniczący w celu przywrócenia spokoju odroczył posiedzenie na godzinę.

—:::—

Wizyta Dmowskiego we Lwowie.

(y) Nie wszyscy wiedzą może o tem, że we Lwowie bawił przed kilku dniami „wielki oboźny" „Ob-Wie-Polu, jego założyciel i wódz, niekoronowany król reakcji polskiej, sam pan Roman Dmowski.

Nie pominął on sposobności i na dzielnicowym zjeździe Obozu Wielkiej Polski we Lwowie kropnął sobie mówkę, którą „Słowo Polskie" ogłosiło w całości — z głową, nogami i ogonem.

O czem to pan Dmowski nie mówił? O wszystkiem, co mu się nasunęło na język. Prawił więc o konieczności zorganizowania narodu, o utworzeniu państwa narodowego i t. d. i t. d.

M. in. mówił:

„W dobie, gdy nasze państwo trzeba dopiero w wielu dziedzinach tworzyć, jego podstawy budować, widzę troskę u szeregu przewódców różnych grup, czy my Polski dziś nie gubimy, czy tworzymy siły w narodzie, które ją utrzymują, czy nie jesteśmy na drodze umniejszania Polski odzyskanej. — I ci ludzie bez względu na stronnictwa, oddaliby wszystko, aby stworzyć wreszcie trwałe fundamenty naszego państwowego istnienia.

Ta polityka w stronnictwach dawnych i nowostworzonych, która budziła nadzieje i ambicje — zraziła sobie masy. Obietnice zostały niespełnione i to podkopało wiarę w Sejm i stronnictwa. Niema stronnictwa w Polsce, któreby nie straciło wpływów. — Skutkiem tego naród pozbawiony jest silnej organizacji, za którąby poszedł. Wiemy, że na długo przed zamachem majowym w społeczeństwie zaufanie do Sejmu i stronnictw było podcięte".

P. Dmowski mówi o tem, że wielu ludzi dałoby wszystko, aby „stworzyć fundamenty naszego państwa".

Przypatrzmy się jednak bliżej tym, którzy Polskę mieliby uszczęśliwić. A więc: Korfanty, Kucharski, Witos, gen. Rozwadowski, gen. Zagórski i cała klika, która miast dać — wzięła od Polski wszystko, aby „stworzyć podwaliny" własne.

Jeżeli sejm upadał w oczach społeczeństwa, to p. Dmowski nie wie, lub wiedzieć nie chce, że działo się to tylko dlatego, że prawica nadużywała swoich wpływów i władzy dla celów osobistych.

P. Dmowski zapomina, że w Polsce z każdym dniem wzrasta uświadomienie klasowe, rośnie poczucie i wpływ demokracji, że w Polsce stoi na straży zorganizowana klasa robotnicza, która odeprze wszelki zamach na demokrację i socjalizm.

P. Dmowski przekonał się o tem zeszłą w maju 1926 r.

Że zapomniał o tem, to dowód krótkowidztwa, braku pamięci i poczytalności.

Ultimatum bloku komunikacyjnego.

Groźba strejku na kolejach i pocztach.

WARSZAWA, 5. lutego (tel. wł.). Wobec lekceważenia postulatów, stoimy wobec możliwości strejku powszechnego na kolejach i pocztach.

Sytuacja zaostrzyła się po audjencji delegatów bloku komunikacyjnego u ministra komunikacji Romockiego. Delegacja przedłożyła ministrowi szereg żądań, a mianowicie co do podwyżki płac, przyznania ruchomej mnożnej, podwyżki dyjet za rozjazdy i ryczałtów dla kontrolerów pociągów i nadzorców kolejowych, przeniesienia kolejarzy i pocztowców do odpowiednich grup uposażeniowych urzędników państwowych, podwyżki dodatku mieszkaniowego dla pracowników etatowych i rozszerzenia tej podwyżki na pracowników kontraktowych i dziennych.

Delegacja zaznaczyła, że chroniczne przewlekanie załatwienia tych postulatów wzbudza coraz większe rozgoryczenie wśród pracowników i że

BLOK JEST ZDECYDOWANY WEZWAĆ PRACOWNIKÓW KOLEI I POCZT DO PODJĘCIA STREJKU.

Minister Romocki odpowiedział, że rozumie ciężkie położenie pracowników i zamierza był ich polepszyć, jednakże budżet nie wytrzymałby spełnienia wszystkich żądań. Niektóre z tych żądań minister przekazał ministrowi skarbu, lecz nie otrzymał jeszcze odpowiedzi. Minister Romocki przyrzekł wreszcie dołożyć starań, aby kolejarze otrzymali jakiś dodatek, bądź funkcyjny — bądź w formie zapomogi, lecz odmówił ustalenia terminu załatwienia sprawy.

Wobec tego delegacja postanowiła przedstawić sprawę p. Prezydentowi Rzpltej.

Ukraińcy o wyborach do samorządów i gmin.

(y) Ukraiński „Nowyj Czas" nawiązując do pogłosek, że rząd zamierza przeprowadzić wybory do gmin wiejskich i miejskich w Małopolsce wsch. na podstawie starej ordynacji wyborczej — pisze:

„Stan samorządów w naszych wsiach i miastach — to jeden wielki skandal. Samorządów właściwie niema, zniszczyły je prawie całkowicie władze. W Galicji wsch. na 1584 gmin formalnie rozwiązano 2584 rad gminnych; na 124 rad miejskich rozwiązano 74, a z 54 powiatowych rad rozwiązano 42. Ale i nierozwiązane rady nie wykonują swoich praw i obowiązków, a prawie wszędzie na miejsce wyborczych rad i wójtów — panuje już od kilku lat wszechwładny komisarz. W ten sposób we wszystkich prawie gminach zapanowało bezprawie.

Każda gmina odczuwa rządy komisarskie na własnej skórze, dzieją się różne łajdactwa na każdym kroku.

W jaki sposób władza polska zdołała zniszczyć istotę naszej siły — samorządy? Składają się na to dwie przyczyny: nasza łagodność i brak organizacji z naszej strony.

Rządy komisarskie są straszne. Z ludźmi komisarze obchodzą się jak z bydłem.

Jak krążą pogłoski — wybory do gmin mają odbyć się na podstawie starej ordynacji. Nowa ordynacja, jaką teraz przygotowuje sejm — dla nas „zdaje się będzie inaczej wyglądać. Polskie stronnictwa prawicowe domagają się, ażeby dla ziem ukraińskich nie dawać prawa powszechnego głosowania, bo jak pisze ich prasa — przy powszechnem głosowaniu ucierpiałaby polska ludność.

Jakąkolwiek by narzucono nam ordynację — jedno jest pewne: gdy naród ukraiński będzie zorganizowany, jeżeli nie dziś, to jutro musi stać się gospodarzem na swojej ziemi. Bo mniejszość nad większością może panować tylko do jakiegoś czasu".

—:::—

ANDRZEJ SOBOL.

Ostatnia noc.

W jednej z cel siedziało czterech więźniów skazanych na śmierć.

Z okna celi nr. 12 jakaś ręka spuściła cienki sznurek, na którym uwiązana była karteczka. Karteczka dostała się do okratowanego okna celi nr. 13.

Jeden z więźniów szybko przebiegł oczyma jej treść. Karteczka przeszła przez wszystkie ręce. Więźniowie pobledli. Zaległa śmiertelna cisza.

Treść kartki brzmiała:

„Dziś wyprowadzi się was z więzienia... W interesie partji należy unikać niepotrzebnych ofiar.. Musicie spokojnie przyjąć wyrok. Bez hałasu. Bez oporu. Jesteśmy bezsilni. Trzeba panować nad sobą. Nie demonstrujcie. W mieście pogrom. Kozacy przeciągają".

Z okna do okna, od celi do celi wędrowała tragiczna karteczka i wszystkim więźniom krew krzepła w żyłach...

Dwaj więźniowie spali, trzeci lepił z chleba figurki, czwarty patrzył przez dziurkę od klucza na korytarz, gdzie przechadzał się sałdat z bagnetem na plecach.

Car każe ostro dozorować więźniów.

— Nasza ostatnia noc... — szepnął cicho jeden z więźniów, aby nie zbudzić śpiących.

— Chcę jeszcze żyć... jestem głodny... Czy myślisz, że dostaniemy jeszcze śniadanie przed śmiercią?

Położył się na pryczy i płaszczem otulił głowę.

— Boję się śmierci — szeptał drugi — a ty?

Towarzysz uścisnął go gorąco i pocałował w czoło.

— Milia — rzekł, — życie nasze zbliża się ku końcowi... nie ujrzymy już miasta... nigdy... nigdy...

* * *

W tym samym czasie w innej części miasta barczysty, silny mężczyzna wdziewał mundur żandarmski i mruczał gniewnie.

— Do djabła! odrazu mówiłem, że mundur będzie za ciasny. Cóż teraz?

Obok niego stała smukła kobieta

— Nie gniewaj się... zaraz ci go poprawię. Tak... czy teraz już dobrze?

— Mam jakby związane ramiona; w danym wypadku nie będę mógł nawet wyciągnąć rewolweru z kieszeni.

Kobieta surowo popatrzyła na niego:

— Nie śmiesz strzelać, słyszysz! inaczej zerwę z tobą wszelkie stosunki.

Oficer uśmiechnął się. - Zadużo romansów czytasz, Maszo. Należy trzeźwo patrzeć na życie...

Kobieta zamilkła. Po chwili szepnęła cichutko:

— Kotja... czy się to uda? Jeśli mam się nie powiedzie, ucieknę od ciebie.

Barczysty mężczyzna zapiął mundur.

— Nie bój się, jestem świetnym reżyserem. Wszedł młody żandarm i zameldował służbiście:

— Panie rotmistrzu! telefon!

— Kto przy aparacie?

— Dyrektor więzienia.

— Idę natychmiast!

Na drugim końcu miasta dyrektor trzymał słuchawkę i mówił drżącym głosem:

— Tak, Jego Ekscelencjo. Dwa razy plombowane... bez hałasu, rozumiem... zupełnie cicho... komendantem eskorty jest rotmistrz Kurenkow... nie mam zaszczytu go znać... — Tak, tak, przybył dzisiaj z Petersburga... Rozumiem, w lasku za dworcem kolejowym.. wszystkich czterech więźniów. Rozumiem... Polecam się najlaskawszym względom Jego Ekscelencji.

* * *

W godzinę potem dwie zamknięte karetki pojechały w kierunku więzienia. Karety otoczone były żandarmami. -

III Zjazd TURA.

II Dzień obrad.

W czwartek obrady rozpoczęły się o godzinie 9 rano w gmachu Sejmu śląskiego. Obradowały 3 komisje: Pracy wśród młodzieży (referował tow. Niemyski), bibljoteczna (referował tow. pos. Czapiński) i spółdzielcza (referował tow. Fr. Dąbrowski).

Po ukończeniu obrad komisji o godz. 12 w poł. rozpoczęły się obrady plenarne. Referat o pracy w oddziałach T. U. R. wygłosiła tow. Markowska. Referentka w sposób szczegółowy omówiła wszelkie działy pracy, jakie w poszczególnych miejscowościach prowadzone być powinne i udzieliła w tym kierunku szeregu cennych i pożytecznych wskazówek.

Po obszernej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie tow. Markowskiej, a w której zabierali głos tow. poseł Daszyński, tow. sen. Kopciński i inni, tezy referentki o systemach i metodach pracy w oddziałach T. U. R zostały przyjęte. Podczas dyskusji wyłoniło się pytanie, czy należy tworzyć czerwone harcerstwo. Zjazd wypowiedział się za organizowaniem czerwonego harcerstwa wśród młodzieży robotniczej.

Tow. Niemyski referował wnioski komisji pracy wśród młodzieży. Wnioski te regulują stosunek organizacji młodzieży robotniczej turowej do T. U. R., Zarządu głównego i zarządów lokalnych. Wnioski dalej wzywają do organizacji młodzieży i czerwonego harcerstwa, by zlot młodzieży w dniach 5 i 6 czerwca wypadł jaknajwspanialej. Wreszcie wnioski wskazują na konieczność utworzenia referentów zawodowych i prawnych dla młodzieży.

Tow. poseł Czapiński referował wnioski komisji bibljotecznej w sprawie bibljotek robotniczych. Referent podkreślił wagę bibljotek, w pracy oświatowej T. U. R. i podał szereg wskazówek co do tworzenia bibljotek, urządzania kursów bibljotecznych i t. d. Jeden z przedłożonych wniosków mówi o konieczności tworzenia czytelni robotniczych, przy wszystkich oddziałach TUR.

Tow. poseł Piotrowski przedłożył rezolucję o współpracy T. U. R. z organizacjami spółdzielczemi. Członkowie T. U. R. winni wpisywać się do organizacji spółdzielczych, a oddziały T. U. R-a winny zająć się szerzeniem idei i praktyki spółdzielczości.

Wreszcie tow. sen. Kopciński postawił rezolucję, domagającą się jednolitej szkoły powszechnej i wypowiadającej się przeciw klerykalizacji szkolnictwa. Obszernie i głęboko ujęte przemówienie tow. sen. Kopcińskiego wywarło wielkie wrażenie.

Wśród przyjętych wniosków przyjęto wniosek o porozumienie się wszystkich instytucji prowadzących pracę socjalistyczną celem skoordynowania pracy. Prócz tego przyjęto szereg wniosków organizacyjnych.

Po głosowaniu wniosków przystąpiono do wyboru nowych członków Zarządu Głównego w miejsce ustępujących.

Ustąpili tow. pos. Daszyński, tow. pos. Piotrowski, tow. Zielińska i tow. Hołówko (piąty ustępujący członek Zarządu, tow. sen. Ks. Prauss zmarł w okresie sprawozdawczym).

Wybrani zostali: tow. pos. Daszyński (ponownie), tow. pos. Piotrowski (ponownie), tow. Zielińska (ponownie), tow. Kossobudzki i tow. Koliskowa.

Na zastępców wybrani zostali: tow. pos. Smulikowski, tow. Markowska, tow. pos. Szczerkowski, tow. Krzesławski i tow. L. Cohn. Do komisji rewizyjnej wybrano tow. pos. Pużaka, tow. Gliszczyńską, tow. Luksemburga, tow. Koreckiego i tow. Dratwę.

Tow. pos. Piotrowski referował następnie budżet T. U. R., który zamyka się cyfrą 100.500 złotych.

Tow. pos. Daszyński w pięknych słowach wyraził podziękowanie towarzyszom górnośląskim za serdeczne przyjęcie.

Tow. dr. Ringelheim w końcowem przemówieniu podkreślił wzorową organizację zjazdu, uwypuklająca zasługi pracy nad T. U. R. tow. posłów Daszyńskiego, Czaplińskiego i Piotrowskiego i sen. Kopcińskiego. Wymienionym urządzono gorącą i serdeczną owację.

Mówca, nawiązując następnie do 30-letniej pracy poselskiej tow. pos. Daszyńskiego, daje w podniosłych słowach wyraz czci i miłości, jakie klasa robotnicza dla niego żywi. „W Twoim obozie — mówił tow. dr. Ringelheim — jest demokracja, jest wolność obywatelska, jest socjalizm. Jesteś nie tylko wodzem naszym, ale wodzem całej Robotniczej Polski i wierzymy, że poprowadzisz nas do zwycięstwa".

W tem miejscu obecni wstają i tow. pos. Daszyński staje się przedmiotem żywiołowej owacji.

Okrzykiem na cześć T. U. R. Zarządu Głównego, tow. Daszyńskiego, międzynarodówki i P. P. S. tow. dr. Ringelheim zamyka Zjazd.

Zatrzymały się pod bramą więzienną. Z karety wysiadł barczysty oficer i pociągnął za dzwonek u bramy.

Ukazał się dyrektor więzienia.

— Czy znany jest panu rozkaz jego ekscelencji? — zapytał zapytał rotmistrz Kurenkow. — Czy więźniowie są gotowi? Proszę ich wyprowadzić!

Skazańcy wyszli jeden po drugim z celi. Rotmistrz Kurzenkow palił nerwowo papierosa po papierosie.

Jeden z więźniów wyrwał się nagle żandarmom, ale rotmistrz pochwycił go i oddał w ręce dozorcy więzienia.

Prędzej!

Rotmistrz salutował i opuścił więzienie. Karety puściły się w ruch. Po półgodzinie zeszły z drogi i zamiast ku dworcowi pojechały ku rzece. Po drugiej stronie rzeki była już ziemia rumuńska.

Nagle rotmistrz powstał i rzekł:

— Towarzysze... proszę zachować spokój.. Tutaj macie pistolety i trochę gotówki. — Szczęśliwej drogi!

A w pół godziny potem pseudorotmistrz zatelefonował do domu:

Masza, możesz się już położyć. A nie czytaj wstrząsających romansów... wszystko jest w porządku... dobranoc...

—:::—

Obawy sowieckie przed atakiem na Rosję.

Anglja — głównym wrogiem. — Polska szachowana przez Niemcy. — Ręka Angiji w konflikcie polsko-litewskim. — Stosunek Rumunji i państw bałtyckich.

W tych dniach na łamach moskiewskich „Izwiestij" w sprawie grożącego Rosji niebezpieczeństwa wojny zabrał głos Karol Radek. Wychodząc z założenia, że niebezpieczeństwo interwencji istnieje, że dalej przez wzgląd na niepewne położenie międzynarodowe, w szczególności zaś przez wzgląd na naprężone stosunki rosyjsko-angielskie, z możliwością interwencji stanowczo liczyć się należy, Radek oświadcza, że

ORGANIZATOREM MARSZU IMPERJALISTYCZNEGO NA ZSSR. MOŻE BYĆ TYLKO ANGLJA.

Jednakże równoczesny atak zbrojny na Chiny i na Rosję Sowiecką zdaje się być, — zdaniem Radka, — mało prawdopodobny, gdyż nie pozwala na to ani finansowa, ani polityczna sytuacja Anglji. To też Anglja stara się w pierwszym rzędzie zadać cios śmiertelny Chinom rewolucyjnym, a dopiero później skieruje swe siły zbrojne z Chin przeciwko Rosji. Równocześnie, — kontynuuje Radek swe wywody, — Anglja stara się okrążyć Rosję Sowiecką, co się jej jednak dotychczas nie udało.

Ale jeden z głównych odcinków frontu polityki angielskiej znajduje się, — zdaniem Radka, — w zachodniej i środkowej Europie. W szczególności zaś na zachodniej granicy Rosji

CENTREM ATAKU ANGIELSKIEGO BĘDZIE POLSKA.

Stosunek Polski do Sowietów — czytamy w cytowanym artykule, — jest czynnikiem najbardziej niewiadomym z tej prostej przyczyny, że siły wewnętrzne Polski jeszcze się nie wykrystalizowały". Radek twierdzi, że cele gospodarcze burżuazji polskiej nie przemawiają za udziałem Polski w ataku na Rosję, i że jedynie obszarnicy polscy częściowo w akcji takiej mogliby być zainteresowani.

W dalszym ciągu Radek ostrzega przed wyciąganiem dalekoidących wniosków z pokojowych artykułów prasy polskiej, która uderzyła ostatnio w przyjazny ton w stosunku do ZSSR. Bolszewicy powinni natychmiast liczyć na to, że Polska w pierwszym rzędzie

ZMUSZONA JEST STRZEDZ SWYCH GRANIC ZACHODNICH,

a dalego prawdopodobnie starać się będzie uniknąć konfliktu zbrojnego ze Sowietami. Niebezpieczeństwo, grożące Polsce od zachodu jest tem groźniejsze, że Niemcy coraz bardziej się konsolidują i zyskują na znaczeniu. W tym samym stosunku, co rośnie potęga Niemiec, musi się zwiększyć czujność Polski na granicach zachodnich. Dyplomacja angielska, — pisze dalej Radek, — stara się wprawdzie załagodzić antagonizmy polsko-niemieckie, tem niemniej jednak wytwornym dyplomatom brytyjskim nie udało się dotychczas stworzyć bloku polsko-niemieckiego, i polityka polska, — stwierdza Radek, — skierowana jest w danej chwili swym ostrzem przeciwko Niemcom.

I W STOSUNKACH POLSKO - LITEWSKICH

Radek widzi rękę Anglji: „Kto bacznie śledzi wypadki litewskie, temu nie ujdzie. że są one nie tyle wynikiem współdziałania Polski, lub orjentacji litewskiej, wobec Polski, ile rezultatem współdziałania Anglji i orjentacji faszystów włoskich w stosunku do angielskiego ataku na ZSSR.

Celem uzupełnienia obrazu politycznego na zachodniej granicy Rosji, Radek w swym artykule poświęca również kilka uwag

RUMUNJI I PAŃSTWOM BAŁTYCKIM,

które, zdaniem jego, dotychczas jeszcze z Polską i z ewentualnymi planami ataku na Rosję się definitywnie nie związały: „Narazie jeszcze panuje spokój, lub ściślej mówiąc: narazie istnieje jeszcze nadzieja utrzymania pokoju. Państwa bałtyckie liczą się z tem, że rynek rosyjski jest dla nich jedynem wyjściem z chaosu gospodarczego. Ale położenie nad morzem w sferze działań angielskich armat okrętowych niezawodnie sprawi, że w chwili decydującej wszystkie państwa bałtyckie, z wyjątkiem jednej może Finlandji, podporządkują się woli Anglji".

Rumunja, zdaniem Radka, będzie się i nadal starała o skoordynowanie swej polityki z polityką Polski.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 lutego

DOLARY Bank Polski płacił wczoraj jedynki i dwójki po 8.89, inne banknoty po 8.90, przekazy na Nowy Jork 8.93 zł.

UCIECZKA PANNY Z TANCERZEM, ORAZ UCZNIA Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Mieczysław Rogoziński, rodem z Włocławka, popisywał się tańcami na lwowskich dancingach pod przybranem nazwiskiem, jako profesor Moris. Bawiąc na występach w Borysławiu zawrócił głowę 19- letniej Jadwidze Teodorowiczównie, która dnia 15. ub. m. porzuciwszy dom rodzicielski zbiegła z nim w świat szeroki.

Teodorowiczówna, jest średniego wzrostu, szatynką, o twarzy pociągłej i uciętych włosach.

16- letni Jarosław Ostrowski, student szkoły handlowej, zbiegł również z domu rodzicielskiego. Jest on blondynem, nosi okulary, ubrany zaś był w ciemno- brązowy płaszcz i popielaty kaszkiet.

DOMAGALI SIĘ PIWA PRZY POMOCY REWOLWERU. Teodor Czornij i Józef Matuszek, pijani, przemocą weszli do restauracji Wilhelma Bięgelsisena, przy ul. Zamarstynowskiej, gdzie pod groźbą rewolweru domagali się podania piwa. Zawezwany policjant odebrał im rewolwer, obu zaś awanturników odstawił do aresztu.

Za wywołanie awantury w ul. Żółkiewskiej osadzono w areszcie Henryka Ochsa. Tam również umieszczono Katarzynę Winiarską, która w stanie pijanym wywołała awanturę w ul. Kurkowej.

MIODOSYTNIA NORĄ ZŁODZIEJSKĄ. Józef Boraczyński, zam. w Lewandówce, doniósł policji, iż w czasie gdy bawił w miodosytni Majera Kalmana ul. Słonecznej l. 7. skradziono mu walizę, w której znajdowało się 600 zł., oraz 20 m. różnych zakupionych materji oraz 4 kg. łoju, Łączna szkoda wynosi 800 zł.

PODRZUCENIE DZIECKA. Władysław Szenderowicz, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 58, doniósł policji, że b. jego służąca Anna Kozłowska, zam. chwilowo u Ksawery Pasterki, zam. w tej samej realności, korzystając z chwilowej nieobecności pozostawiła swe trzytygodniowe dziecko, a sama zbiegła w nieznanym kierunku. Dziecko oddano pod opiekę Komisarjatowi miejskiemu.

PODRZUCENIE ZWŁOK DZIECKA. Wczoraj znaleziono w realności przy ul. Wołyńskiej l. 4, zwłoki dziewczynki liczącej około 8 miesięcy życia. Policja zwłoki odstawiła do Instytutu medycyny sądowej, celem stwierdzenia przyczyny zgonu dziecka. Istnieje bowiem przypuszczenie, iż dziecko zmarło gwałtowną śmiercią.

Z WIEJSKICH „SIELANEK“. W lesie koło wsi Horodłowice, pod Sokalem, onegdaj w nocy napadło w celach rabunkowych dwóch osobników na przechodzącego Andrzeja Lipkę. Napadnięty zdołał jednak zbiedz, pomimo ostrzeliwania go z karabinu przez opryszków. Policja wykryła następnie napastników, którymi są Aleksander Tymoszczuk i Wasyl Piskorowski. Odstawiono ich do sądu.

—:::—

Korespondencja przemyska.

TRUP DZIECKA W ŚMIECIACH. Onegdaj na jednej z bocznych ulic Zasania, znaleziono w śmieciach zwłoki dziecka sześcio- tygodniowego.

Jak sekcja wykazała, dziecko zostało uduszone a następnie zagrzebane w śmieciach. Za wyrodną matką poszukuje skrzętnie policja.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW. Dnia 30. ub. m. niejaka Wanda D. zam. przy ul. Buszkowieckiej, kandydatka IV. kursu seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie znacznej dozy amoniaku. Odwieziono ją do szpitala powszechnego; powodem samobójstwa zawód miłosny.

—:::—

Rabunek i strzały w ul. Nabielaka.

Przed kilku tygodniami zdarzył się wypadek rabunku torebki pewnej kobiecie, przechodzącej ul. Nabielaka. Podobny napad rabunkowy miał miejsce wczoraj o godz. 8. wieczorem. W chwili gdy zamieszkała przy tej ulicy Stefania Jankowska przechodziła obok domu pod l. 18, nieznany osobnik przyskoczył do niej z tyłu, uderzył ją po ręce pięścią, poczem wyrwawszy torebkę zbiegł nieścigany. W zrabowanej piski.

Napastnik był wzrostu średniego, oczy czarne, ubrany w czarne palto i kaszkiet na głowie.

torebce znajdowała się srebrna papierośnica oraz zaW realności pod l. 30 przy tej ulicy, dwóch osobników usiłowało włamać się do mieszkania służącej p. Przysawskich. Żona dozorcy Anna Witkowicka spłoszyła jednak złodzieji. Mąż jej Franciszek udał się następnie do piwnicy celem skontrolowania zakamarków. Tam też ujął ukrytego złodzieja, którego postanowił oddać w ręce policji. Na podwórzu osobnik ów stawił jednak opór dozorcy. Podczas szamotania się prawdopodobnie wspólnik ujętego złodzieja strzelił dwukrotnie z rewolweru do Witkowickiego. W tym też momencie rzezimieszek zdołał wyrwać się z rąk dozorcy i zbiedz wraz ze swym strzelającym kolegą.

—:::—

Z sali sądowej.

SPRYCIARZ W TARAPATACH.

Józia Ehrlichówna przez kilka lat pracowała w interesie H. Halbersberga. Ten chcąc podwoić sumienność w spełnianiu obowiązków nadobnej Józi, zaręczył się z nią, obiecując ożenek po kilku latach. Przez cały ten czas Halbersberg nie płacił Erlichównie za jej pracę, obiecując wynagrodzenie po ślubie. Po kilku latach Ehrlichówna poczęła domagać się spełnienia przyrzeczenia. Halbersberg przyparty w końcu do muru powiedział, iż się „rozmyślił“ i nie ma ochoty stanąć na ślubnym kobiercu.

Zawiedziona domagała się wówczas zapłaty za swą pracę. Gdy H. odmówił wówczas Ehrlichówna oskarżyła go w sądzie przemysłowym i uzyskała wyrok skazujący b. narzeczonego na zapłatę jej 6 i pół tysiąca złotych. Wobec takiej sytuacji H. zapałał ponownie „miłością“ do nadobnej Józi i pod przyrzeczeniem zamęścia uzyskał od niej zrzeczenie się tej pretensji. Dopiąwszy tego oświadczył znów Ehrlichównie, że rozmyślił się i tym razem i pragnie pozostać nadal w bezżennym stanie.

Aby zabezpieczyć się na przyszłość Halbersberg sprzedał swą kamienicę, czem uniemożliwił Ehrlichównie dochodzenia swych pretensji. Poszkodowana oskarżyła wówczas sprytnego H. o oszustwo. Wczoraj zajmował się tą sprawą trybunał sądu karnego, który po przeprowadzonej rozprawie skazał tego spryciarza na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

—:::—

O SCHEDĘ PO PIEKARZU.

Rozprawa, w sprawie sfałszowania testamentu śp. Czyżeka została wczoraj odroczona do 24. b. m. celem powołania nowych świadków.

—:::—

Nominacja tow. Hołówki

naczelnikiem wydziału wschodniego.

WARSZAWA, 5. lutego (tel. wł.). Dziś została podpisana nominacja tow. Tadeusza Hołówki na stanowisko naczelnika wydziału wschodniego w ministerstwie spraw zagr.

Tajemniczy wybuch na dworcu w Zdołbunowie.

Uszkodzenie linji kolejowej. — 2 robotników ciężko rannych.

RÓWNE, 5. lutego. (AW). Donoszą tu ze Zdołbunowa, że podczas przeładowania transportu rudy rosyjskiej z pociągu szerokotorowego na normalno-torowy, nastąpił wybuch, na skutek którego kilka wagonów oraz linja kolejowa zostały uszkodzone. — 2 robotników odniosło ciężkie rany. Nie jest wykluczona możliwość celowego spowodowania wypadku. Śledztwo w toku.

SĄD MARSZAŁKOWSKI.

WARSZAWA, 5. lutego (tel wł.). Dziś w ciągu całego dnia odbywało się posiedzenie sądu marszałkowskiego. — Przedpołudniem przesłuchano starostę baranowickiego Kulwiecia, b. oficera Oddz. II. Sztabu gen.. który pracował razem z p. Wojewódzkim w oddziale narodowościowym, oraz pos. Wojewódzkiego. Popołudniu przesłuchano posłów Thugutta, Chomińskiego i Hałkę. oraz Gonerkę z Białegostoku. W czasie tych przesłuchiwań był obecny pos. Wojewódzki.

Komunikat.

× O AMERYCE CENTRALNEJ I JEJ FORTYFIKACJACH przeciw niebezpieczeństwu żółtemu mówić będzie dziś 6. b. m. w Ognisku oficerskiem p. F. Daszyński, który parę lat spędził w tamtych stronach. Początek o godz. 5.30. Wstępy od 50 gr.

—:::—

Sprawy partyjne.

ZGROMADZENIE CZŁONKÓW P. P. S. We wtorek, 8. lutego o godz. 10-tej rano odbędzie się w lokalu pracowników gastronomicznych (kelnerów) zgromadzenie członków P. P. S. Na porządku dziennym 1) sprawy organizacyjne, 2) sytuacja polityczna i gospodarcza.

Referować będzie tow. red. B. Skalak. Towarzysze jawcie się licznie.

T. U. R. we Lwowie.

W ZWIĄZKU STOLARZY „ZGODA“ ul. Piesza l. 2, we wtorek 8. lutego o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się wykład

TOW. RED. B. SKALAKA

na temat: Rewolucja na Wschodzie. Odczyt ilustrowany będzie przeźroczami.

W ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GASTRONOMICZNYCH (kelnerów), Rynek 3. we środę 9. lutego o godz. 4-tej popoł. odczyt

TOW. DR. LOEWENSTEINA

na temat: Manifest komunistyczny, podstawą socjalizmu.

—:::—

W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY, ul. Gródecka l. 69, w piątek, o godz. 7-mej wiecz. odczyt

TOW. POSŁA SMULIKOWSKIEGO

na temat: Szkolnictwo jako fundament demokracji.

W ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH Ormiańska l. 2. w sobotę 12. lutego o godz. 7-mej wiecz. odczyt.

TOW. POSŁA J. SMULIKAWSKIEGO

na temat: Szkolnictwo jako podstawa demokracj.

Stosunki polsko-czeskie.

Wywiad z posłem czeskim dr. Fliederem.

Poseł czeskosłowacki w Warszawie dr. Robert Flieder, który, jak wiadomo, w tych dniach opuścił placówkę warszawską, udzielił przed swym wyjazdem z Polski wywiadu współpracownikowi Centropressu, porusza jąc szereg aktualnych zagadnień dotyczących rozwoju stosunków polsko-czeskosłowackich.

Na pytanie, jakie postępy uczyniła podczas pobytu ministra Fliedera w Polsce sprawa zbliżenia polsko-czeskosłowackiego, poseł odpowiedział, co następuje:

„W ciągu ostatnich dwu lat doszło między Polską a Czechosłowacją do podpisania szeregu umów. Podczas rokowań o umowy te, które miały się przyczynić do ostatecznego zamknięcia okresu nieporozumień między Polską a Czechosłowacją, i stworzyć warunki wzajemnego współżycia i trwałej współpracy, mogłem stwierdzić, że przez cały czas tych pertraktacji obydwie strony okazały jaknajlepszą wolę w kierunku osiągnięcia porozumienia. Jednocześnie miałem możność przekonania się, że i opinja publiczna była dla sprawy zbliżenia tego przychylnie usposobiona. Również cały szereg wizyt i wycieczek z jednego i drugiego państwa, oraz z rozmaitych warstw jednego i drugiego narodu wykazał, że wzajemne uprzedzenia nie były tak głębokie, i że raczej jest między nami wiele wzajemnej sympatji oraz dążeń do wzajemnego poznania się i zrozumienia. Wypadki majowe w niczem nie zmieniły dotychczasowej polskiej linji politycznej na drodze wzajemnego zbliżenia.

Jakie jest, zdaniem pana Posła, najbliższe konkretne zadanie na polu współpracy polsko-czeskosłowackiej?

Ponieważ, według mego poglądu, — kończy minister Flieder swe wywody, — współpraca narodów polskiego i czeskosłowackiego leży w interesie obu państw, w interesie utrzymania naszej niepodległości, oraz w interesie ustabilizowania stosunków pokojowych w Europie wogóle, sądzę, że należy i w dalszym ciągu dążyć usilnie do tego, aby przekonanie o konieczności tej współpracy i wzajemne poznawanie warstw obu narodów.

—:::—

Morderca całej rodziny

przed sądem doraźnym w Sanoku.

(y) Jak już donieśliśmy w Sanoku toczyła się przez dwa dni przed sądem doraźnym rozprawa przeciwko Kłodkowi za wymordowanie rodziny Laudów.

Ciekawe światło na osobę oskarżonego rzucają odczytane zeznania Hedwig Daniel, przyjaciółki oskarżonego, z którą często korespondował.

Z listów tych dwóch osób przebija się dusza i charakter oskarżonego. W jednym z listów żali się na swe życie. M. in. pisze w nich:

„Nie palę, nie piję, modlę się, a ciężki los mści się na mnie, nie pozostawiając mi nawet jednej chwili bez trosk“.

W innym liście pisze:

„Zdaje mi się, że zdrada ojczyzny niemieckiej krwawo mści się na mnie“.

Zaznaczyć należy, że oskarżony brał przez kilka lat udział we walkach na froncie francuskim po stronie niemieckiej, w czasie których otrzymał nawet trzy odznaczenia za waleczność. Następnie, po ukończeniu wojny światowej, brał udział w powstaniu górnośląskiem, ale już po stronie polskiej.

Wezwany przez przewodniczącego do wyjaśnienia tych słów, pozostających w sprzeczności z jego dotychczasowem życiem a w szczególności z udziałem w powstaniu na Górnym Śląsku, żali się:

„Byłem tajnym agitatorem polskim na Śląsku, ściganym przez policję niemiecką. Przedarłem się, jak pies, na stronę polską, gdzie wstąpiłem do oddziału powstańców. — Złote góry obiecywali nam wówczas Korfanty i inni. — Tymczasem później od rodziny mojej odgrodziła mnie nowopowstała granica na Śląsku; rodziców mych nie mogłem już widzieć, ponieważ po tamtej stronie czekało mnie więzienie. Tak pozostałem zdala od ciepła rodzinnego. Poszedłem na dwa lata do wojska polskiego, a gdy zbrzydło mi 9-cio letnie życie żołnierskie i starałem się uzyskać jakiś stały zarobek, wpadałem w coraz większą nędzę. Czasami po trzy, a nawet po pięć dni nic nie jadłem. To też nic dziwnego, że mimo, iż jestem dobrym Polakiem, nasuwała mi się myśl, że to zdrada ojczyzny niemieckiej mści się na mnie“.

Odczytanie listów i zeznania oskarżonego wywołały na sali silne wrażenie.

Bardzo ciekawy był też drugi dzień rozprawy, który rozpoczął się przesłuchiwaniem 3-letniego Tadzia Laudy, synka zamordowanych przez Kłodka rodziców.

Przewodniczący częstuje Tadzia cukierkami.

Tadzio jest — zdaje się — najmłodszym świadkiem jaki pojawił się kiedykolwiek w murach sądu sanockiego.

Przewodniczący: Jak ci na imię?

Świadek: Tadzio.

Czy kochasz tatusia i mamusię? Co się paliło? A kto bił tatusia? Czy znasz kogo tu na sali?

Dziecię rozgląda się po sali i wskazując paluszkiem na oskarżonego, mówi: „Muzykant“. (Oskarżony udzielał lekcji gry muzyki w gminie).

Przew.: Kto bił tatusia.

Św.: Muzykant.

Przew.: A czem bił?

Św.: Siekierą.

Przew.: A gdzie?

Św.: Po głowie.

Przew.: A mamę i Helkę kto bił i gdzie bił?

Św.: (wskazuje na główkę) Muzykant.

Następnie dziecko przygląda się leżącej na stole siekierze — owemu narzędziu śmierci swych najbliższych i wybucha płaczem.

Następnie zeznawało jeszcze kilku świadków, poczem zabrał głos psychjatra, który stwierdził, że oskarżony jest zdrów na umyśle i może być odpowiedzialnym za swój czyn.

Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Kłodka na karę śmierci przez powieszenie. Kat Maciejowski wszystko przygotował do egzekucji, która miała miała się odbyć na dziedzińcu sądowym. W ostatniej chwili nadeszło jednak ułaskawienie skazańca przez Prezydenta Państwa. Kara śmierci będzie zamieniona na dożywotnie lub długoletnie więzienie.

580 oficerów

przechodzi na emeryturę.

WARSZAWA, 5. lutego. (AW). Pierwsza lista oficerów, obejmująca 580 osób, w tem 33 generałów, którzy przechodzą w stan spoczynku na podstawie skróconej o lat siedem granicy wieku opublikowana będzie w poniedziałek najbliższy. Wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, oraz inspektorowie armji gen. Żeligowski i Osiński mimo przekroczenia wieku pozostają w służbie czynnej.

BRZEŚĆ — CZY PIŃSK.

WARSZAWA, 5. lutego. (A. W.) Do Warszawy przybyła i przyjęta została przez ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego delegacja miasta Pińska, z burmistrzem Mergenthalerem na czele, która domagała się przeniesienia siedziby województwa poleskiego z Brześcia do Pińska.

—:::—

Katastrofalne rozszerzanie się grypy w Bułgarji.

Dotknęła ona 80 proc. ludności.

(y) Epidemja grypy w Bułgarji wzrasta z dnia na dzień. W miastach Burgas i Küstendil choruje na grypę 80 proc. ludności. W Sofji zamknięte zostały wszystkie szkoły i kina. Liczba wypadków śmiertelnych jest bardzo wysoka.

Sprawy ukraińskie.

Przyczyny walki z Undem.

(y) Dr. Dmytro Lewicki w dalszym ciągu zajmuje się w „Dile“ sprawą „Unda“, usilując wskazać jakie są przyczyny walki prowadzonej przez część społeczeństwa ukr. z „Undem“.

Przyczyn — zdaniem dr. L. — walki z Undem jest wiele. Polskim i ukraińskim partjom klasowym zdawało się i zdaje, że ukraiński obóz narodowy jest rozbity. Okazuje się jednak, że obóz narodowy jest silny i uświadomienie Ukraińców wzrasta z dnia na dzień. Wyrazem tego miał być ostatni zjazd Unda, który wykazał, że stronnictwo to jest najsilniejszem i najbardziej wpływowem wśród Ukraińców.

Jako jedną z dalszych przyczyn walki z Undem dr. Lewicki dopatruje się w małoduszności i niezdecydowaniu pewnej części inteligencji ukraińskiej w ideologji i polityce narodowej. Ta część społeczeństwa ukr. orjentuje się na Polskę i dąży do ugody z nią. Ale Ukraińcy są temu przeciwni. Nie pomogą nam z zewnątrz żadne siły — mówi dr. L. — nie możemy i nie wolno nam na nie liczyć.

Nie liczymy również na żadną wojnę, na żadną interwencję, bo los naszej ojczyzny leży w ręku narodu ukraińskiego. Trzeba jednak naród ukraiński do tego przygotować w kierunku głębszego uświadomienia ogółu społeczeństwa i budzenia w niem poczucia samodzielności.

Jako jedną z dalszych przyczyn walki z Undem dr. Lewicki uważa komunizm, który wypowiedział wojnę wszelkim ruchom i prądom narodowościowym.

—:::—

Morska droga handlowa Polski.

Sprawa organizowanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego polskiej linji okrętowej Bałtyk — morze Śródziemne dla eksportu polskich towarów do Bliskiego Wschodu, Egiptu i t. d., wejdzie w tych dniach pod obrady Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Komitet rozpatrzy umowę, zawartą pomiędzy Bankiem Gosp. Kraj., a zagranicznemi Towarzystwami Żeglugi, zatwierdzi statut i ewentualnie przyzna subwencję rządową.

Socjaliści belgijscy pozostają w rządzie.

a) Referendum, przeprowadzone przez belgijską partję robotniczą w organizacjach partyjnych na temat, czy socjalistyczni ministrowie mają pozostać w gabinecie Jaspara, dało znaczną większość za utrzymaniem koalicji. Więcej niż dwie trzecie lokalnych związków wypowiedziało się za pozostaniem socjalistów w rządzie.

—:::—

O WICEMINISTRA OŚWIATY.

WARSZAWA, 5. lutego. (A. W.) Sprawa obsadzenia stanowiska wiceministra oświaty ma być zadecydowana w dniach najbliższych. Rząd bowiem stanął na stanowisku, że sprawa ta musi być załatwiona.

—:::—

AMNESTJA DLA EMIGRANTÓW ROSYJSKICH.

WARSZAWA, 5. lutego. Pisma notują pogłoskę, że rząd sowiecki przygotowuje dekret amnestyjny dla emigrantów rosyjskich zagranicą, obejmujący 3 kategorje: 1) Intellektualistów i przedstawicieli wolnych zawodów jak lekarzy, profesorów, pisarzy, prawników i nt. d. 2) Wszystkich bezdomnych, którzy w ciągu ostatnich kilku lat nie należeli do żadnych organizacji politycznych i 3) mieńszewików.

—:::—

O nadużyciach w Kasie chorych w Chrzanowie.

W kilku dziennikach ukazała się w ostatnich dniach wiadomość o niesłychanych kradzieżach i nadużyciach w Kasie chorych w Chrzanowie, o aresztowaniu całego zarządu itp.

Wiadomości te, znacznie zreszlą przesadzone, podane zostały w ten sposób, jakgdyby nadużycia te popełnił obecny Zarząd Kasy i jakgdyby robotnicy socjalistyczni, którzy od dwóch lat Kasą rządzili, byli za nie odpowiedzialni.

Z podanych wiadomości prawdą jest jedynie, że Zarząd Kasy chorych w Chrzanowie został rozwiązany, żaden natomiast jego członek nie tylko nie został aresztowany — ale przeciwnie, na żądanie wiceprezesa Zarządu, dyrektora gwarectwa węglowego w Jaworznie, inż. Czerlunczakiewicza, dyrektor okręgowego urzędu ubezpieczeń stwierdził, że zarządu nie można winić nawet o zaniedbanie, gdyż nie został on nigdy powiadomiony o żadnych nadużyciach. Winę całą niedopatrzenia ponosi Komisja rewizyjna, w której zasiadali, jako przewodniczący buchalter kopalni w Libiążu p. Cieślikowski oraz inżynier z fabryki lokomotyw p. Dąbrowski, a zatem ludzie, od których należało oczekiwać, że swój obowiązek kontroli spełnią należycie. Defraudacji, która sięga około 30.000 zł, dokonali dwaj dawni

KLERYKALNI URZĘDNICY

filji Kasy w Jaworznie niejaki Tura i Chachulski, i to nie dziś lecz jeszcze w roku 1924 i 1925, a zatem przed objęciem urzędowania przez obecny Zarząd. Defraudacje te zataił dyr. Kasy, również wprowadzony przez komisarza rządowego w roku 1923 i ani z P. P. S. ani z organizacją robotniczą nie mający nic wspólnego. Defraudacja ta wyszła na jaw obecnie, mimo, że częściowo została już pokryta przez dyrektora Kasy i obu defraudantów. Charakterystycznym dla tych, którzy dziś krzyczą o nadużyciach w Chrzanowie, jest fakt, że przed paru tygodniami jeszcze klerykali i enpeerowcy jaworzniccy napadali na Zarząd Kasy chorych za to, iż usunął jednego z defraudantów, Chachulskiego, przedstawiając go, jako ofiarę „terroru socjalistycznego“. W ubiegłą zaś niedzielę, enpeerowski poseł z Górnego Śląska Obrzud, wspólnie z defraudantem Turą urządził zgromadzenie, na którem drobna grupka jego zwolenników uchwaliła protest przeciwko wprowadzeniu komisarza. Dla wprowadzenia porządku i wykrycia złodziejów, wprowadzono, jako komisarza do Kasy w Chrzanowie tow. posła Żuławskiego, prezesa wzorowej Kasy w Krakowie i prezesa Związku ogólnopaństwowego Kas chorych w Polsce.

Tow. Żuławski natychmiast zawiesił w urzędowaniu dyrektora Kasy, a w najbliższym czasie, po przeprowadzeniu śledztwa, zrobi to ze wszystkimi innymi, którzy okażą się winni popełnionych nadużyć.

—:::—

Działalność Kasy chorych m. Lwowa

w miesiącu grudniu 1926.

Ogółem zgłosiło się chorych	26.582
Niezdolnych do pracy	4.432
Członków rodzin	5.735
Wyjazdy do obłożnie chorych czł.	2.471
Wyjazdy do obł. chor. czł. rodz.	2.838
Do specjalistów odesłano	11.347
Cwikiery i okulary	440
Opaski brzuszne, przepukl. i na żylaki	167
Proteza nogi	2
Buciki ortopedyczne	1
Wkładki do bucików	138
Pończochy gumowe	10
Gorset Galota	1
Badanie krwi i Wassermana	183
Badanie moczu	269
Badanie treści żołądka i wydzieliny	117
Naświetl. i bad., leczenie Roentgenem	540

Zasiłków wypłacono 153.003 zł. 14 gr. Dni niezdolności do pracy 60.567. W szpitalu leczono 303 osób, w Tow. Walki z gruźlicą 59, do Worochty wysłano 28, do Sanatorjum w Hołosku 26, do Bystrej 6, do Wodzisławia 3 osoby. Recept wydano w aptece przy ul. Brajerowskiej 18.809, w aptece przy ul. Fredry 10.347. Naświetlań lampą kwarcową 1777, kąpiele elektr. 1618, leczenie Zanderowskie 1086, Diathermia 523, Elektryzacja 333, masaży 1682. Zmarło członków Kasy 94.

Chciwy na grosz ksiądz -- i nieposłuszne owieczki.

Nowojorski „Nowy Świat“ donosi: Wychodźtwo polskie w St. Zjedn. nawiedziła nowa fala zaburzeń parafialnych. Obok wielkiej rewolucji w bogatej parafji w New Britain, wybuchły zaburzenia w Chicago w parafji ks. Bolesława Nowakowskiego, proboszcza kościoła Marji Panny.

Powodem zaburzeń były despotyczne rządy ks. Nowakowskiego, który nakładał podatki na szczególnie niemiłych sobie parafian. Parafianie nie chcieli płacić samowolnie nałożonych przez księdza danin. W pomoc proboszczowi przyszła jego gospodyni, Rucińska, która zbuntowanym parafianom, odmawiającym płacenia nałożonego na nich haraczu, wysyłała listy anonimowe, strasząc ich wszystkiemi karami piekła i plagami ziemskiemi, jeżeli nie uiszczą się z nałożonego na nich haraczu.

Tego było za wiele parafianom, którzy utrzymują przeszło 40 kościołów i więcej niż 100 księży i także liczbę gospodyń, a także tysiące siostrzyczek zakonnych.

Parafianki postanowiły rozprawić się z gospodynią. Udawszy się do kuchni, poleciły gospodyni zapakować manatki i wynosić się. Przerażona gospodyni wyszła z plebanji, udając się na stację kolejową, gdzie wkrótce padła martwa na podłogę.

Ks. Nowakowski, po najściu parafian na plebanję, zawezwał policję, która aresztowała 17 osób mężczyzn i kobiet.

Wypadek wywołał wielkie wrażenie wśród 400 tysięcznej Polonji chicagoskiej. W szerokich kołach komentują go jako nieuniknione następstwo nienormalnych stosunków na polu religijnem wśród wychodźtwa, czemu jest winna zachłanność kleru.

MŁODOCIANI BEZROBOTNI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 5. lutego. W miesiącu styczniu zgłosiło się w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy dla młodocianych w poszukiwaniu pracy 122 chłopców i 56 dziewcząt. Z poprzedniego miesiąca pozostało bez pracy 58 chłopców i 22 dziewcząt, czyli że w styczniu w urzędzie tym zarejestrowanych było 258 młodocianych bezrobotnych. Z tej liczby pracę znalazło zaledwie 74 chłopców i 23 dziewczęta.

W miesiącu styczniu wpłynęło znacznie mniej zapotrzebowań na pracę ze strony pracodawców, głównie z powodu zastoju w handlu i rzemiośle.

—:::—

POLICJA POWIETRZNA.

Szef policji powietrznej w Meksyku przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych tego kraju projekt zakupienia trzech wielkich płatowców, mogących pomieścić na swoim pokładzie armaty, maszyny karabinowe, oraz bomby. Samoloty te szef policji w Meksyku chce użyć do zwalczania rozpanoszonej kontrabandy pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi.

EKWADOR.

(Z odczytu Feliksa Daszyńskiego.

Udał się Uniwersytetowi Ludowemu onegdajszy prelegent. Przywykliśmy do tego, że na podjum staje poważny, rzeczny pan i zaczyna wykład w tonie profesorskim, jak to przystoi wszelkiego rodzaju wykładowcom. W czwartek było trochę inaczej. Przepełniona po brzegi sala Instytutu technologicznego raz wraz rozbrzmiewała śmiechem, pomimo, że temat wykładu był poważny.

To młody Feliks Daszyński, syn wielkiego wodza proletarjatu, który nie mało świata zwiedził, opowiadał różne dziwy o Ekwadorze, ilustrując obrazami świetlnemi jasne i ciemne strony tego podzwrotnikowego kraju. Otóż w tem rzecz, jak opowiadał. Czy widział kto np. kiedy prelegenta, któryby ze stopnia jednym susem wskakiwał na stół prelegencki, poczem na swe ubranie wdziewał egzotyczny pierwotny strój krajowców ekwadorskich w celu zaznajomienia słuchaczy ze stroną etnograficzną tego kraju? Już zresztą po kilku minutach tego wykładu prelegent nawiązał taki bezpośredni kontakt z zebranymi, iż wszystkim się zdawało, że to jakiś bliski kolega i przyjaciel zwierza się im ze swych własnych przeżyć.

Prelegent dwa lata spędził w Ekwadorze, pracując w tamtejszych zagłębiach naftowych z ramienia firm angielskich, miał możność przyjrzenia się życiu tamtejszych emigrantów polskich. Jest ich grupka niewielka, zaledwie 60, przeważnie z Krosna. Pracują jako wiertacze, kowale, mechanicy, mają nawet niezłe płace, bo około 400 dolarów miesięcznie, ale w rzeczywistości są ofiarami wyzysku kapitału i pośrednictwa. Murzyni, którzy i zarabiają więcej i pracują krócej (8 godzin, podczas gdy Polacy 12 godzin dziennie) patrzą z góry na naszych rodaków. Jest to wina urzędników warszawskich, którzy nie kontrolują treści kontraktów na wyjazd, zawieranych między firmami angielskimi a najlepszymi na świecie wiertaczami polskimi, niestety analfabetami lub półanalfabetami. Technicy wiertniczy, jeżeli mówią po angielsku i hiszpańsku a znają swój zawód, mogą mieć w Ekwadorze warunki powodzenia ale muszą być jak i robotnicy ostrożni przy zawieraniu kontraktów, aby któregoś pięknego dnia nie znaleźli się bez chleba i nie musieli dzielić losu licznych tam trampów (włóczęgów) chyba, że ryzykując taką wyprawę pod równik, zaopatrzą się w odpowiednią gotówkę ...na wszelki wypadek.

Życie na Ekwadorze wyjąwszy wielkie miasta gdzie wiele jest gringów (białych) jest jeszcze bardzo pierwotne i trzeba zajste wielkiego zaparcia się siebie, ażeby tam pracować przez dłuższy okres czasu. Domy, z powodu licznych opadów muszą stać na palach, gdy nadejdzie pora deszczowa wszelka komunikacja staje się wprost niepodobieństwem. Prelegent pokazywał nam obrazek, przedstawiający „stację kolejową“. Ta stacja buduje się już 10 lat, jest nawet oznaczona na mapie linją kolejową, tylko w rzeczywistości jej brak. Stacja się buduje, a linji kolejowej nie było i niema.

Cóż dziwnego, że murzyni, żyjący już widać na wyższym poziomie kultury niż Polacy, przybywszy na to pustkowie, nie chcą żyć bez „puss“.

Co to jest „puss“?

Prelegent z poważną miną ukazuje nam na obrazku świetlnym murzynkę wcale urodziwą mówi: to jest „puss“...

A następnie komentuje:

— Murzyni, przybywający do pracy w zagłębiu mówią do reprezentantów firmy: „Mamy już mieszkanie (każdy robotnik otrzymuje mieszkanie umeblowane, z całem potrzebnem urządzeniem w domkach z trzciny, t. zw. cancionach) i wszystko, co do niego należy, ale praca nie będzie wiele warta, jeżeli nie będzie komu jadła gotować, bielizny prać, grać i śpiewać do pracy. Na to potrzebna jest — „puss“...

I żądają prosto z mostu, aby im firma dostarczyła „puss“...

Wśród licznych obrazów zwrócił ogólną uwagę kościół wcale ładny, stylowy. Ładny tylko z zewnątrz. Bo zbudowany jest z trzciny i potynkowany. Tynk odpada, tak, że pobożnym groziłoby kalectwo, gdyby w kościele tym odbywały się nabożeństwa. Ale mszy nikt tam nie odprawia od trzech lat, niema więc obawy o wypadek.

Prelegent mówiąc o stosunkach politycznych, narodościowych i społecznych w Ekwadorze, zwrócił uwagę na charakterystyczny fakt, że w Ekwadorze znacznie więcej wiedzą o Polsce, niż w Polsce o Ekwadorze. Dzieje się tak dzięki księdzu Janowi Popowskiemu, który od wielu lat przebywa w Ekwadorze, jest lektorem języka hiszpańskiego a w wolnych chwilach pisze o Polsce w tamtejszej prasie i popularyzuje Polskę i jej sprawy przy każdej sposobności.

Wyjątkowy ksiądz.

Żałuję bardzo, że nie mogę ze względu na szczupłe ramy naszego pisma streścić tego wysoce interesującego, dowcipnie i żywo opowiedzianego wykładu. Zresztą kto ciekawy niech przeczyta w „Pobudce“, która drukuje jego opowiadania „z pod równika“.

A. R.

—:::—

Z działalności Związku dozorców domowych „Praca".

W niedzielę dnia 30 stycznia 1927 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku dozor. dom. „Praca" przy bardzo licznym udziale członków. Walne Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Łańcuta, sekretarzował tow. Folmes. Prezes tow. Sławiński zdał sprawozdanie ustępującego Zarządu. Sprawozdanie to przedstawia się następująco: Posiedzeń Zarządu odbyto 46, Zgromadzeń dozorc. dom. 28, wieców publicznych 2. Omówił przejście do „Pracy" Chrześcijańskiego Związku ze sztandarem i około 300 ludzi, przejście do „Pracy" Związku ZZP. wraz z członkami, księgami itd. W lipcu 1926 została zawarta umowa zbiorowa między właśc. real. a dozor. domów, która jest bardzo korzystną dla dozorc. dom., gdyż bez powodu nie wolno dozorcy dziś z mieszkania rumować. W grudniu 1926 odbyły się wybory delegatów do Komisji Rozjemczej, w których „Praca" odniosła zupełne zwycięstwo nad Chrześcijańskiem Związkiem osiągając 429 głosów przeciw 19, tem samem 8 delegatów ze Związku „Praca" weszło do Komisji Rozjemczej. Sprawozdanie to po krótkiej dyskusji przyjęto do wiadomości.

Skarbnik tow. Folmes zdał sprawozdanie kasowe za rok 1926, które przedstawia się następująco: Saldo z roku 1925 — 72 zł 47 gr. Dochód: wkładki członków 4.448 zł 77 gr. Odnajem lokalu 1.295 zł. Dochód z zabaw 525 zł 69 gr. Ze sprzedaży umowy zbiorowej 498 zł 20 gr. Za robienie skarg i obrony w Komisji Rozjemczej 119 zł Dobrowolne datki 40 zł Inne dochody (jak zwrot pożyczek itd.) 71 zł 76 gr. Razem był dochód 6.988 zł. 42 gr. Rozchód: Płace funkcjonarjuszów 2.516 zł. Zapomogi chorym członkom 102 zł. Pogrzebowe 65 zł 30 gr. Oświata 111 zł 50 gr. Światło 209 zł 34 gr. Czynsz za lokal 2.368 zł 34 gr. Kasa chorych 70 zł 49 gr. Za obronę prawną dr. Holländer 50 zł. Agitacja wyborcza (odezwy) do Komisji Rozjemczej 547 zł 42 gr. Wydatki kancelaryjne i administracyjne jak pożyczki, wyjazdy i przyjęcia) 711 53 gr. Razem był rozchód 6.930 zł. 69 gr. Saldo z dniem 31. grudnia 1926 — 140 zł. 20 gr. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości.

Tow. Zakrzewski imieniem Komisji rewizyjnej oświadczył, że Komisja badała księgi i rachunki i znalezion wszystko w porządku na wniosek tow. Zakrzewskiego uchwalono ustępującemu Zarządowi votum ufności i wyrazy podziękowania. Na wniosek tow. Kuszyńskiego uchwalono skarbnikowi tow. Folmesowi votum ufności.

Przystąpiono do wyborów:

Przewodniczącym został wybrany ponownie tow. Sławiński Piotr, I zastępca tow. Łańcuta Jan, II zastępca tow. Bosy Sawa. Zarząd: Sekretarz i skarbnik tow. Folmes Józef, zast. skarbnika tow. Lampika Semen, zast. sekretarza tow. Marcinków Konstanty, tow. Bochenek Jan, Kiljanowa Leonarda, Gross Józef, Dykij Stefan, Pauczyszyn Daniel, Bukartyk Teodor, Samborski Jan, Burkowski Ignacy. Komisja rewizyjna: tow. Kramajer Wincenty, Łesyszyn Grzegorz, Pukało Teodor. Sąd polubowny: tow. Kuszyński Franciszek, Melnyczuk Mikołaj, Kinczyk Piotr.

Po wyborach uchwalono założyć kasę pogrzebową z wkładem 50 gr. jednorazowo.

Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru zakończono to imponujące Walne Zgromadzenie.

Na posiedzeniu Zarządu dnia 3 lutego uchwalono stworzyć komisję organizacyjno - agitacyjną w skład której weszli: przew. tow. Pańczyszyn, Kiljanowa Bukartyk, Sauchowski. Komisja gospodarsko-ekonomiczna przew. tow. Łańcuta, Dykij, Gross, Bochenek, Melnyczuk, Komisja budowy baraku i Kasy pogrzebowej. przew. tow. Bosy, Lampika, Zakrzewski, Folmes, Kuszyński.

Na zakończenie tow. Zakrzewski zreferował i przedstawił cały plan budowy baraków i wezwał wszystkich do silnej agitacji i popierania akcji w tym kierunku.

ZA ZARZĄD:

Folmes Józef, sekr. Sławiński Piotr. przew.

Harem sułtanów tureckich.

Słynny seraj sułtański, wspaniały pałac, za którego ścianami kryły się tajemnice życia, intryg i rozkoszy, morderstw i okrucieństw kalifów aż do Abdul Hamida, został otwarty dla oczu „niewiernych". W ciągu ostatniego roku kierownictwo muzeów tureckich, którym oddane zostały dawne pałace sułtańskie, gruntownie odnowiło i oczyściło nieco już zaniedbany gmach i oddaje go obecnie do użytku publicznego.

Największe zainteresowanie zwiedzających wywołuje część pałacu, w której urządzony był harem sułtana.

Aby dostać się do haremu — opowiada jeden z turystów - należy przejść z wielkiego, zalanego światłem, upstrzonego kwiatami dziedzińca, któremu okolone drzewami stawy dodają szczególnego uroku — do ciemnej galerji i długiego korytarza, prowadzącego niegdyś do pełnego życia i pięknych kobiet haremu.

Z korytarza, poprzez ciężkie spiżowe drzwi, — niegdyś pilnie strzeżone przez czarnego olbrzyma — wychodzi się na niewielkie podwórze. — Okna wychodzące na to podwórze, są gęsto zakratowane żelazem i drzewem. Z jednej strony znajdowały się apartamenty pierwszej, właściwej żony sułtana, dalej pokoje matki sułtana — szereg różnokolorowych izb. Niektóre pokoje z powodu gęstej kraty są zupełnie ciemne. Wszędzie wpada przez okna melancholijne bardzo światło.

W tych przyciemnionych kątach naprawdę trudno było myśleć o czem innem, prócz intryg. Kobiety nie miały żadnych rozrywek, prócz oglądania ciemnych deseni na ścianach i spaceru po podwórzu. Nic dziwnego, że mieszkanki haremu były tak nerwowe.

Im głębiej zresztą wkracza się w labirynt sal i korytarzy, tem piękniejsze stają się ozdoby haremu. Drzwi, wysadzane perłowemi muszlami, majolikowe sufity, cudownie inkrustowane szafki, łóżka z ciężkiemi baldachimami na srebrnych drążkach i tak bez końca.

Historja tych pokoi jest przejmująca: tu mieszkał sułtan, który nienawidził kobiet i przed którym cały harem uciekał w postrachu. Tam znowu pomylony sułtan, który karmił ryby w stawie... złotemi monetami.

Przechodzimy potem do kąpieli sułtańskiej, wielkiej sali z basenem pośrodku, obarykadowanej dokoła, aby bezbronny w swej nagości władca, nie był wystawiony na niebezpieczeństwo czyhających nań rywali. Wreszcie trafia się do wspaniałej sali tronowej najpiękniejszej i najbardziej artystycznej ze wszystkich.

Im głębiej w haremie, im dalej wstecz, ku pierwocinom panowania kalifa — tem piękniejsze widzi się rzeczy. Nowoczesne dodatki europejskie są najmniej ciekawe. Cudne pokoje wzdłuż „złotej drogi" w części przeznaczonej dla następcy tronu, dają ostatnie wrażenia. „Złota droga" wyprowadza znowu na podwórze z bajkowego haremu.

—:::—

Z sali wykładowej.

Jak się chronić przed chorobami zakaźnemi.

Przed kilku dniami odbył się w kinoteatrze „Marysieńka" wykład prof. dra Steusinga na temat: „Jak się należy chronić przed chorobami zakaźnemi". Prelegent rozwinął pogląd na szereg ogniw, składających się na pojęcie tak zwanego zakażenia. Pierwsze ogniwo łańcucha stanowi źródło choroby, jakim jest chory człowiek lub zwierzę, drugim skłonność względnie brak odporności, trzecim jadowitość zarazka, czwartym konieczna ilość zarazków chorobotwórczych, wreszcie piąte ogniwo stanowią wrota zakażenia. Zwalczanie chorób zakaźnych polega więc na wysiłku przerwania ogniw tego łańcucha. Przerwanie któregokolwiek z nich zapobiega wybuchowi choroby zakaźnej a zatem chroni człowieka przed zakażeniem.

Omawiając poszczególne te ogniwa, prelegent wyłożył jasno sposoby zakażania się bezpośredniego i pośredniego i wskazał na ważność przenoszenia zarazków chorobotwórczych przez owady na artykuły spożywcze i przedmioty użytkowe. Wyświetlił dalej nader zrozumiale zakażanie się od ludzi, z których jedni są t. zw. roznosicielami zarazków, drudzy t. zw. wydzielaczami zarazków. Pierwsi, to ci, którzy kiedyś daną chorobę zakaźną np. tyfus brzuszny przebyli ale zarazki chorobotwórcze ciągle jeszcze w sobie noszą i mogą w danych warunkach zakażać, drudzy — to wydzielacze, którzy sami nigdy nie będąc chorymi wydzielają różnemi drogami te zarazki. Omówieniem zasad czystości skóry, odzieży i mieszkania, czystości artykułów spożywczych a przedewszystkiem zdrowotności wody do picia zakończył ten zajmujący wykład.

W najbliższą niedzielę 6 lutego wygłosi w kinoteatrze „Marysieńka" prof. dr. Nowicki wykład: „O chorobach dziedzicznych i zapobieganiu im".

—:::—

Z Teatru Nowości.

„JEJ CHŁOPCZYK"

farsa w 3 aktach R. PRACY'EGO.

Nasamprzód zwracam się z apelem do płci pięknej, zwłaszcza tej, która wiek swój liczy jeszcze na „wiosny", aby przygotowała prawdziwe czy sztuczne rumieńce wybierając się na tę krotochwilę do teatru. Dzisiaj się tam bowiem takie brewerje, że każdej panience wzgląd na otoczenie każe się rumienić, jeśli chce kłam zadać smętnemu wykrzykowi nieszczęsnego bohatera farsy: „Ach! te dzisiejsze panny"! — nawiasem mówiąc — najburzliwiej oklaskiwanemu przez publiczność. Pikanterja zupełnie niezawoalowana: jak na noc poślubną rozneglżowane ciałka kobiece, szastające się z lubą dezinwolturą po scenie i po łóżku, słówka, frazesy, dowcipy tłuste, jak najrozkoszniejsze pączki karnawałowe, sytuacje, drażliwe jak puszek za uszkiem kobiecem —, i jeszcze bardziej — wszystko to staje się swawolną radością patrzących i słuchających, jest prawdziwem menu na wieczór karnawałowy. Oczywiście zasuszona, pomarszczona bigoterja będzie podnosiła skrzek protestu, ale od tego są bezzębne katonki i podagryczni katoni,, aby oburzali się na wszystko, co im niedostępne, od tego jest świętoszkowata moralność, aby konfiskowała frywolny gest i słowo, mniej z pewnością niebezpieczne od tych, które szukają zasłon i odosobnienia.

Odrzućmy tedy pruderję, z którą wygom nie do twarzy i bawmy się warjackiemi przygodami p. Tatrzańskiego Crocharda, mimowoli zaplątanego tak bardzo w najrozmaitszą bieliznę damską, że — zdaje się — bez katastrofy wyjścia stamtąd niema. Złośliwy żart kolegów sprawił, iż biednego urzędniczynę z Izby obrachunkowej (nie — rozrachunkowej!) całe otoczenie uważa za miljardera, i co jest rzeczą zrozumiałą, rozpoczyna łowy na niego. Skutkiem tego nieborak wpada z jednej awantury w drugą, kobiety każą mu ę uwodzić, bankier gra jego fikcyjnemi pieniądzmi na giełdzie, domorosły wynalazca perfum, nazwanych „Wiatr mego proboszcza", wciąga go przemocą na wspólnika, — aż ostatecznie zrozpaczonemu, wymykającemu się długo jak lis bohaterowi staje zupełnie realnie przed oczyma zjawa kajdanków i kryminału. Nie zasłużył jednak na kryminał, poczciwy, nieporadny Crochard i dlatego z całego galimatjasu zręcznie wyciąga go autor, w nagrodę za przebyte tarapaty, darząc go rączką pięknej Odetty.

Robił tego Crocharda jeden z najmilszych artystów operetkowych, p. Tatrzański, wlewając w tę figurę cały swój bujny temperament urodzonego komika. Namęczył się niemało, w swej roli ale też odniósł sukces pełny: tyle żywości, tyle farsowej charakterystyki, tyle naturalnego, odruchowego komizmu było w jego wygłosie, gestykulacji i mimice, że widownia tryskała od oklasków. Ukazywanie się p. Tatrzańskiego w lekkich komedjach byłoby jak najbardziej pożądane.

W charakterystycznych swych rolach znakomicie trzymali się p. Fertner, jako bankier, zajmujący zawsze swym dobrodusznym wyglądem i dostosowaną do niego grą; p. Winkler, wesoło- poważny naczelnik kancelarji i „wynalazca" artysta o dużych walorach; p. Ratschka jako sangwinistyczny jegomość, wprost przemocą wciskający córkę w ramiona fikcyjnego miljardera; p. Hryniewiczówna jako olśniewająca demimondówka; p. Rowińska kreująca swój typ zażywnej dozorczyni. Bardzo sympatycznie prezentowała się — zwłaszcza w akcie II. — p. Smereczanka; dzielnie trzymał się p. Zabielski, komisarz policji i namiętny szachista w jednej osobie.

Sztuka grana była w tempie warjackiem — tak. jak winno się grać farsy, aby widz nie miał czasu zastanawiać się nad psychologicznemi i sytuacyjnemi niemożliwościami, od których roi się powyższa krotochwila.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3. pop. „Kredowe Koło".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Królewicz Jaszczur". i „Złota Kula".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Fedora".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Marjeta".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 4. pop. Występ Maryli Gremo. (Ceny od 5 zł. do 50 gr.)
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż".
Poniedziałek, o g. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Burlak z nad Wołgi.
„APOLLO": Burlak z nad Wołgi.
„KOPERNIK": Noce Florenckie.
„MARYSIENKA": Hrabia bez paszportu.
„PALACE": Nowoczesna Madame Dubarry.
„CHIMERA": Kobieta nad przepaścią — dramat, Strach ma wielkie oczy — komedja.

—:::—

OSTATNI WYSTĘP TANCERKI GREMO odbędzie się w niedzielę o czwartej popołudniu w Teatrze Małym, po cenach bardzo nizkich.

Komunikaty.

× WYSTAWA GRAFIKI JUGOSŁOWIAŃSKIEJ. Niezmiernie interesująca i piękna ta wystawa już w pierwszych dniach trwania ściągnęła tysiące publiczności, tak, że w salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych panuje zwłaszcza w dniach świątecznych bardzo ożywiony ruch. Szereg pięknych grafik znalazł już nabywców. Do zorjentowania się w tej dużej i ze smakiem urządzonej wystawie służy bardzo dobrze katalog illustrowany ze słowem wstępnem znanego krytyka Artura Schroedera, który podał historyczny rozwój plastyki jugosłowiańskiej, oraz jej stan obecny. Katalog ten będzie trwałą estetyczną pamiątką z tej pierwszej wystawy grafiki jugosłowiańskiej w Polsce, która następnie przewieziona będzie do Warszawy, Poznania, Wilna i Łodzi.

Wystawa potrwa jeszcze tylko trzy tygodnie.

× NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY HIGJĘNICZNE. W niedzielę, 6. lutego w kinoteatrze „Marysienka (plac Smolki) o godz. 11. przedpołudniem Wykład prof. Witolda Nowickiego „O chorobach dziedzicznych i zapobieganiu im", z pokazem licznych przeźroczy.

—:::—

Z Bitkowa.

Dzień 2. lutego w Bitkowie był Świętem Dziatwy robotniczej. Staraniem Organizacji Kobiet urządzona zabawa dla dzieci, była dla nich prawdziwą uroczystością.

Zadowolona dziatwa samorzutnie — w przerwach muzyki radjowej upiększała swą uroczystość śpiewami i deklamacjami, jakgdyby z wdzięczności dla organizatorek.

Koroną zabawy był popis 3-letniego deklamatora Zborka.

—::—

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 7. b. m. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10 Obecność wszystkich członków Wydziału, sekretarzy zawodowych i kooptowanych działaczy konieczna i obowiązkowa. Sprawy ważne.

K. Żelaszkiewicz.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.

1. Wtorek, 8-go lutego, godz. 7-ma wiecz. p. dr. Roman Kunze, asystent Politechniki „Fauna ziem polskich z obrazami świetlnemi.
2. Piątek, 11-go lutego, godz. 7-ma wiecz. p. dr. August Zierhofer, prof. Wyższej Szkoły dla Handl. Zagran.: „Ludność ziem polskich" z mapami i wykresami.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAW.:

1. Niedziela, 6-go lutego, godz.3:30 pop., ul. Gródecka 69 p. Zofja Froelichowa: „Opowiadania i bajki dla dzieci", z obrazami świetlnemi.
2. Niedziela, 6-go lutego, odz. 5-ta pop., Rynek 8 I p. p.Karol Ermich: „C zaćmieniach słońca" z obrazami świetlnemi.
3. Poniedziałek, 7-go lutego, godz. 7-ma wiecz., Gródecka 69, p. red. Bronisław Skalak: „Walka dwóch światów" z obrazami świetlnemi.
4. Środa, 9-go lutego, godz. 7-ma wiecz., Ormiańska 2 II p., p. prof. Juljan Kochanowski: „Pogląd na budowę i przejawy życiowe organizmów roślinnych i zwierzęcych" z obrazami świetlnemi.
5. Środa 9-go lutego, godz. 7-ma wiecz., Ormiańska 31 I p., p. prof. M. Łopuszański: „O mózgu ludzkim i jego czynnościach" z obrazami świetlnemi.
6. Czwartek, 10-go lutego, godz. 7:30 wiecz., Rynek 8 I p. Org. Mł. Rob., p. inż. Edmund Libański: „Tysiąc wieków dziejów ziemi" z obrazami świetl.
7. Czwartek, 10-go lutego, godz. 7-ma wiecz., Sobieskiego 32, parter, p. prof. R. Kubiński: „Żeromski a klasa pracująca".
8. Piątek, 11-go lutego, godz. 7-ma wiecz., Zielona 7 I p. p. prof. R. Kubiński: „Żeromski a klasa pracująca".

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów. ul. II. Sapiehy 21 — Tel. 498.